

# Krystyna Syrnicka

---

## Sztambuch Eustachego hr. Tyszkiewicza

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 2,  
39-55

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Krystyna Syrnicka

Sztambuch

Eustachego hr. Tyszkiewicza

“W maluchną postać bywa nieraz zaklęta dusza epoki całej” – tak lakonicznie i trafnie ujął Stanisław Wasylewski<sup>1</sup> istotę sztambucha, “w którym uwięziono duszę romantyczności” – książeczki, poświęconej zapewnieniom miłości, przyjaźni i pamięci. Zyskała ona literacką rangę jako jedna z form literatury użytkowej.

W swojej pierwotnej formie znana była już za czasów renesansu, nosząc nazwę *album amicorum*, lecz dopiero epoka romantyzmu przyniosła niezwykle wręcz rozkwit owego *album* (zwanego w Polsce również imionnikiem)<sup>2</sup>, zmieniając przy tym jego charakter i przeznaczenie, w czym ważną rolę odegrało ówczesne środowisko wileńskie:

Jak uczynić z imionników wirydarz tęsknie woniejący, jak stworzyć skarbnicę przeżyć i przypomnień, tego nauczyli dopiero filareci wileńscy. Na Litwie rozkrzewiły się sztambuchy najrychlej. Trzeba sobie wyobrazić, że taki album, jak p. Ludwiki Kostrowickiej, zasiane, niczym niebo wszystkimi gwiazdami Wilna, pełne Korsaków, Puttkamerów, Domejków i Chodźków, miała każda z wybitniejszych pań Litwy. [...] Znany sztambuch Maryli i p. Bécu, marszałkówny Siwickiej, p. Hołowińskiej i Janiszewskiej<sup>3</sup>.

Owe “skarbczyki pamięci”, w dzisiejszym odczuciu rzecz niepoważną i błahą, miewali również panowie. Filareci wpisywali sobie nawzajem rymy, ślubując wierność ideałom. Słynny był sztambuch Odyńca, Jeżowskiego, Malewskiego, natomiast sztambuch Mickiewicza “znamy tylko ze słyszenia”<sup>4</sup>. Książka pamiątek była ko-

<sup>1</sup> S. Wasylewski, *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*, Lwów 1921, s. 1.

<sup>2</sup> “U nas moda albumów i sztambuchów dopiero w tym wieku stała się powszechniejszą, i zaraz album i sztambuch spolszczył się nazywając «imionnikiem»”, zob. L. Siemieński, *Album amicorum*, [w:] L. Siemieński, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1881, s. 294.

<sup>3</sup> S. Wasylewski, *Sztambuch...*, s. 12.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 15.

niecznym rekwizytem w gronie przyjaciół, znakiem obyczaju, który stopniowo zaczął zanikać w drugiej połowie XIX w.

Ze schyłku owej świetności w sztambuchowych dziejach pochodzi mało dotychczas znany album wileńskiego arystokraty, zamiłowanego archeologa, historyka oraz twórcy muzeum historycznego w Wilnie, Eustachego hr. Tyszkiewicza (1814–1873)<sup>5</sup>. Ta podłużna o złożonych brzegach książeczka<sup>6</sup> oprawiona w czarną skórę, z ozdóbką w postaci maleńkiej korony na oprawie, zamykana na klamerkę, zawiera wpisy z lat 1844–1857: wiersze i autografy wielu wybitnych osobistości ówczesnego środowiska wileńskiego.

Na pierwszej karcie owej Księgi przyjaciół, jak bez wątplenia można nazwać sztambuch hrabiego Tyszkiewicza, znajduje się dość konwencjonalny wiersz:

Jak na głaz twardy co moglię tłoczy,  
Przechodnia czasem zwracają się oczy;  
Tak na tej kartce błędni oczyma  
Może się jakiś czytelnik zatrzyma;  
I jak grobowiec obojętnie minie.  
Ale Eustachy, gdy przyszłość nadpłynie,  
A kości moje próchnieć będą w grobie,  
Na moją przyjaźń pamiętaj ku Tobie.

12 lipca 1844 Wilno J.S.

Wpis ten, będący wykładnikiem intencji jego (nie zidentyfikowanego) autora, jest o tyle interesujący, iż dokumentuje powszechne zjawisko kojarzenia sztambucha z cmentarzem – podobne wiersze konstatające tę analogię znajdujemy w wielu innych polskich imionnikach. Cmentarz bowiem, w związku z ważnymi przemianami w sferze mentalności, psychiki, kultury, filozofii owego okresu, interpretowany był

<sup>5</sup> Eustachy Tyszkiewicz od młodości pasjonował się krajoznawstwem, historią i archeologią ojczystego kraju, kolekcjonował pamiątki historyczne i książki. W 1837 r. wziął udział w wykopaliskach archeologicznych. W 1842 r. wydał pracę pt. *Rzut oka na źródła archeologii krajowej*. Odbył podróż do Szwecji i opisał ją w książce *Listy o Szwecji* (t. 1–2, 1846). Następnie wydał *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki* (1850). W 1843 r. został członkiem–korespondentem Duńskiego Królewskiego Towarzystwa Starożytności i Sztokholmskiej Królewskiej Akademii Sztuki, Historii i Starożytności. Na początku lat 50. zwrócił się do władz rosyjskich z prośbą o zezwolenie na utworzenie Komisji Archeologicznej i Muzeum Starożytności w Wilnie. Muzeum, zatwierdzone przez władze carskie w 1856 r., mieściło się w budynku Uniwersytetu, w sali im. Franciszka Smuglewicza. Podstawą stały się prywatne zbiory Tyszkiewicza i innych entuzjastów. Nie udało mu się dokończyć dzieła. W 1864 r. powołana przez Michała Murawjowa Komisja Likwidacyjna wszystkie polonice ze zbiorów muzealnych przekazała do Moskwy i Petersburga. Tyszkiewicz podał się do dymisji. Wyjechał do Birż, gdzie dalej pracował naukowo. Zmarł w 1873 r.; spoczywa na Rosie. Zob. M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 81.

<sup>6</sup> Przechowywana jest w Centralnej Bibliotece Akademii Nauk Litwy, Dz. Rękopisów, sygn. F 138–1717. Informację o niej zamieścił J. Sawicki, *Tematyka literacka w zbiorach Romerowskich*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, pod red. T. Bujnickiego i A. Romanowskiego, Kraków 2000, s. 118.

w kategoriach tekstologicznych, jako np. swoisty odpowiednik kulturowego sztambucha<sup>7</sup>. I odwrotnie:

Poezja, w szczególności sztambuch – jako cmentarz, posąg, nagrobek, muzeum historyczne, piramida, parkowy ogród... Cały ten krąg metaforyki, niezwykle częsty w romantyzmie, jest konsekwencją procesu przemiany “koncepcji pamiątki” w kulturze przełomu wieków oświecenia i romantyzmu. [...]. Wskutek [...] przemian świadomości ludzi tych lat, spowodowanych konkretnymi doświadczeniami – pamiątka tak pojęta [materialna] traciła wartość: na jej miejsce wkraczała poezja. Poczęła ona zastępować tamten arsenał upamiętnień człowieka<sup>8</sup>.

Motywy tanatologicznym posłużył się również Ignacy Chodźko (1794–1861), wpisując swój wiersz na jednej z kartek sztambucha<sup>9</sup>:

*Moja modlitwa*

Daj zdrowie, póki życie dajesz Władco nieba!

I kęs dziękowanego Tobie tylko chleba.–

A gdy pierś mą grobowe już nacisną głązy,

Niech jeszcze w sercach ziomek żyją me Obrazy!

A szczególnie w sercach takich częściogodnych, uczonych,  
szlachetnych – och! i kochanych mężów: jakim jest Eustachy  
hrabia Tyszkiewicz. –

Ignacy Chodźko

1852

24 maja Wilno

Interesującą postać przybiera problematyka pamięci u I. Chodźki<sup>10</sup>, rozmiłowanego w tradycjach narodowych. Chciałby nie tylko upamiętnić przeszłość, ale również poprzez *Obrazy* oczekuje tego, by dostrzeżono i zachowano obraz ich twórcy. W wieloznacznie nacechowanym czwartym wersie przebija nurtująca go kwestia o miejsce swego dokonania “w wielkim rozwoju literatury naszej”. Owe słowa–modlitwa “niech jeszcze w sercach ziomek żyją me Obrazy” korespondują ze słowami dialogu z *Dwóch konwersacji z przeszłości*<sup>11</sup>, napisanych pięć lat przed śmiercią – “sąd o nas do ziomek należy!”, co oznaczało, że autor skazywał samego siebie na werdykt potomności. Wtedy nie mógł przewidzieć, że zostanie osądzony przez społeczeństwo z powodu udziału w tzw. albumie wileńskim, tj. hołdowniczej

<sup>7</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985, s. 39–40.

<sup>8</sup> I. Opacki, *Poezja romantycznych przełomów*, Wrocław 1972, s. 104.

<sup>9</sup> Wiersz mógł znaleźć się też w druku ulotnym pt. *Toast na cześć Eustachego hr. Tyszkiewicza, wzniesiony przez autora Obrazów litewskich*, b.m.r. (tytuł podaję za: “Nowy Korbut”, t. 7). W zbiorach Centralnej Biblioteki Akademii Nauk Litwy tego druku brak.

<sup>10</sup> Do 1852 roku wydał już 6 serii *Obrazów* (zaczynając od I serii w 1840 r.), cieszących się dużym powodzeniem, oraz serii pierwszej *Podaj litewskich*.

<sup>11</sup> I. Chodźko, *Pisma*, wyd. nowe, t. III, Wilno 1881, s. 493.

publikacji wydanej przez Wileńską Komisję Archeologiczną dla Aleksandra II w celu uczczenia jego pobytu 6–7 września 1858 r. w Wilnie, przyrównywanej do zdrady narodowej.

Autorami owego albumu (z inicjatywy Adama Honorego Kirkora) byli również Antoni Edward Odyniec oraz Mikołaj Malinowski. Duże nadzieje wiązali z osobą cara i nie tylko oni. Sądzono m.in., że w ten sposób uda się ochronić Muzeum Starożytności oraz Tymczasową Komisję Archeologiczną, będącą w owym czasie centralnym ośrodkiem działań naukowych w Wilnie<sup>12</sup>. Instytucja ta, przynajmniej częściowo, miała zastąpić humanistyczne wydziały zamkniętego w 1832 r. Wileńskiego Uniwersytetu. Entuzjastom przeszłości, zbieraczom eksponatów starożytnych i folklorystycznych nie wystarczały prywatne dyskusje oraz korespondencyjna wymiana poglądów. Działalność Komisji natomiast dawała możliwość wygłaszania referatów, szerszego udostępniania prywatnie gromadzonych eksponatów, zorganizowania ogólnodostępnej humanistycznej biblioteki etc.

Przeglądając sztambuch hrabiego Tyszkiewicza w kontekście owych zdarzeń dziejowych, zauważyć można, że książeczka ta nie była “gospodą przypadkowych gości”, łączyła bowiem nazwiska wielu ludzi zaangażowanych we wspólną sprawę.

Mikołaj Malinowski (1799–1865), historyk starszego, uniwersyteckiego jeszcze pokolenia, dawny filareta, jeden z prekursorów naukowego źródłoznawstwa, zamieścił tu pełen patetycznych sformułowań łaciński panegiryk, stylizowany niejako na dawnych łacińskich zwrotach (wiązało się to w jakiejś mierze z jego zajęciem – wszak był doskonałym znawcą starych druków). Podkreśla on zasługi społeczne, naukowe oraz przymioty osobiste Eustachego Tyszkiewicza, wyrażając chęć pozostania przyjacielem, towarzyszem “życzliwej i wdzięcznej duszy kochającej lot do wieczności”:

O Luna Tyszkieviciae felix domus,  
 O Stelle, mundo patrio, pulcherrime,  
 Saecho perenni, ꞑestra lux effulget!  
 Eustachio Comiti Tyszkiewicz, Civi optimo,  
 Litterarum cultori iudefesso, Antiquitatis  
 Lithuanicae Indagatori strenuo et felicissimo,  
 amico inter omnes probato, sodali iucundo,  
 Nicolaus Malinowski, propensi animi,  
 grataeque et amantis in aeternum  
 voluntatis, sacium esse deriderat  
 Vilnae III. Calend. Jun. A. MDCCCLI

Nie zabrakło w sztambuchu wpisu również mistrza komplementu, Antoniego Edwarda Odyńca (1804–1885), który sztukę pochwał i pochlebstw opanował do perfekcji (stał się przeto wzorem dla wielu sztambuchowych poetów). Wpisywał

<sup>12</sup> Wchodził do niej m.in. Michał Homolicki, Józef Jaroszewicz, Adam Jocher, Adam Ferdynand Adamowicz, Józef Ignacy Kraszewski, Teodor Narbutt, Ignacy Chodźko, Michał Baliński i inni, poza tym członkami jej byli uczeni polscy ze wszystkich zaborów.

swoje rymy bardzo chętnie, ale robił to także nadzwyczaj rozwlekłe – jego pochwały zajmują przeważnie kilka stronic albumu. Sztambuchowe oraz nagrobkowe wiersze<sup>13</sup> (między nimi zachodziło znaczne podobieństwo – zwłaszcza w sferze pełnionych przez nie funkcji) Odyńiec zamieszczał we własnych *Poezjach*. Liryka romantyczna bardzo często obierała formę wypowiedzi intymnej kierowanej do jednej osoby – ukochanej, przyjaciela itd., czyli do jednego pozornie słuchacza – stąd też te same wiersze mogły się znaleźć na kartkach imionników i na stronicach książki.

Wiersz (z nieznacznymi poprawkami) dedykowany *Do Eustachego hr. Tyszkiewicza* znalazł się także w zbiorze *Poezji Odyńca* (t. I, Wilno 1859), tu więc zostanie zaprezentowany fragmentarycznie:

*Do Eustachego Tyszkiewicza*

Pracowniku przeszłości! ty, co z grobów nocy,  
 Spod Litewskich kurhanów, spod lodów Północy,  
 Odgrzebujesz promienie chwały twojej ziemi,  
 I sam w oczach twych ziomek oświecony niemi,  
 Znasz się jak ów Czarodziej, co z ziemnych rozłamów,  
 Wydiera skarb zaklęty z mocy ciemnych Gnomów!  
 Hrabio z rodu, lecz z serca nasz szlachcicu-bracie!  
 [...] wśród dawnych pamiątek  
 znajdź gdzie dla naszych panów, panków i paniątek,  
 Jaki z dawnych sekretów, czy snąc talizmanów,  
 Przez które Senatorów syny i Hetmanów,  
 Gdy ojcowie ich, w pełni potęgi i sławy,  
 Dzierżyli rzeczywiście laski i buławy:  
 Zamiast gnuśnieć w próżniactwie, a hardą postacią  
 Chcieć brać, z zasługi ojców, prym przed szlachtą-bracią,  
 [...]  
 Że tak dawniej nie było, proste uczą dzieje.  
 Lecz Ty, co owych dziejów tajnie i koleje  
 Badasz głębiej od innych, ty snąc wiesz, dlaczego  
 Było inaczej dawniej, niż dnia dzisiejszego.  
 [...]  
 Mów więc, a nie brak jeszcze takich, co ochoczo  
 Z ufnością i miłością na twój głos poskoczą.  
 A jeśli Bóg litośny, co szalonych strzeże,  
 Da wam naprawić ową Babilońską wieżę:  
 Z okrzęsanych jej gruzów, pod same obłoki  
 Dźwigniem tobie, Eustachy, obelisk wysoki,  
 Co na wieki wśród naszych tkwić będzie rozłogów,  
 Cel czci wdzięcznych spółziomek, dziw Archeologów.

<sup>13</sup> Odyńiec ułożył wiersze nagrobne dla wielu znanych i zasłużonych mężów, m.in. dla Jana Czeczota, pochowanego w Rotnicy, dla Wawrzyńca hr. Puttkamera na Cmentarzu Ewangelickim, Adama Ferdynanda Adamowicza, spoczywającego na Rossie, i innych.

A.E. Odyniec 1844

Poruszana tutaj problematyka historyczna dotyczyła bardzo żywotnych spraw, nurtujących ówczesnie wszystkich. Za pośrednictwem antykwarycznego zbierania pamiątek, zajmowania się wykopaliskami, odnajdywania i zabezpieczania przeróżnych śladów przeszłości zamierzano zachować obraz dawnej świetności. Przeszłość bowiem, mimo różnych niedostatków, zdawała się być doskonalsza od współczesności. Z postępem nauk historycznych wiązano największe nadzieje: spojrzenie w przeszłość miało przynieść odpowiedź na stale aktualne pytanie o przyczyny terażniejszości. Znajomość historii dawała ogromne możliwości w walce o zachowanie odrębności narodowej<sup>14</sup>. Stąd też zajmowała się nią nagminnie ogromna liczba amatorów–miłośników przeszłości: matematycy, lekarze, literaci, setki drobnych “antykwariuszy”–zbieraczy.

Podobnie wysoko cenili badania historyczne i archeologiczne “robione na stosowanej skali”<sup>15</sup> Lucjan Siemieński (1807–1877), krakowski literat, którego wiersz pisany na luźnej kartce znajdujemy między stronicami sztambucha<sup>16</sup>:

Wiwat archeologia! złączonemi siły  
 W Koronie i na Litwie rozkopmy mogiły  
 A może z tych popielnic, ryszunkow i kości  
 Wielki duch ojców naszych wstanie i zagości  
 Między nami, i wzbudzi one cnoty stare  
 Miłość bratnią i prawość i stateczną wiarę!  
 Byle się cnot dokopać do samego grobu  
 Mogiła się rozpadnie nad trumną narodu.  
 Więc krakowskim węgrzynem wypijmy to zdrowie  
 Wiwat archeologia i archeologowie!

d.19. sierpnia 1857.  
 w Krakowie

L. Siemieński. 1857.

W 1857 roku Siemieński był zastępcą przewodniczącego Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Można przypuszczać, że z Tyszkiewiczem spotkał się w Krakowie z okazji wystawy (Siemieński opracował jeden z działów katalogu “Wystawy starożytności w Krakowie”, drukowany w “Czasie” 1858).

Podobne treści znajdziemy w wierszu Władysława Syrokomli (1823–1862), który pragnie uczcić zasługi naukowe i społeczne Tyszkiewicza:

<sup>14</sup> M. Stolzman, *Nigdy od Ciebie miasto...*, Olsztyn 1987, s. 41–42.

<sup>15</sup> *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848–1858 przez Lucjana Siemieńskiego*, Warszawa 1859, s. 396.

<sup>16</sup> Piszącej tej słowa nie udało się ustalić, czy ów wiersz był gdziekolwiek drukowany. Nie notuje go też “Nowy Korbut”.

*W sztambuchu Eustachego Tyszkiewicza*

Hrabio! gdy stare czasy pokochałeś szczerze,  
 Gdy Twa miłość synowska od zagłady strzeże  
 Wszystkie zabytki ojców zbutwiałe a święte,  
 Zapisane na karcie, na kruszcu ciśnięte,  
 Lub rzezane w kamieniu, – gdy baczym z rozkoszą  
 Jak się nowe skarbnice tych pamiątek wznoszą,  
 Jakże słodko podumać: że ich pamięć żywa,  
 Że stara przodków cnota, ma swoje archiwa  
 W piersiach zacnych potomków – Tyś między pierwszymi  
 Stróżu cnot i pamiątek macierzystej ziemi  
 Idź Hrabio w dobrej wróżbie Twą niegminną drogą!  
 A pięknym usilnościami Nieba dopomogą;  
 I gwoli przyszłym wiekom przechowa się cało  
 Co nam jeno świętego po przodkach zostało.

d. 17 maja 1852

Wł. Syrokomla

Syrokomlę z Tyszkiewiczem łączyło zamiłowanie do pamiątek przeszłości, a zaangażowanie we wspólną sprawę potwierdza też wiersz poety napisany *Na uroczyste otwarcie Muzeum Starożytności w Wilnie* (17 [29] kwietnia 1856)<sup>17</sup>. W związku z owym ważnym wydarzeniem w mieście i nasileniem zainteresowań archeologicznych powstał także wiersz *Archeologia* adresowany do Antoniego Lesznowskiego, który jest gorącą obroną historycznych zamiłowań przed krytyką warszawskich sceptyków.

Syrokomla nie odmawiał wpisu do rozlicznych sztambuchów. Niektóre z jego wierszy pamiętnikowych to hołd złożony płci pięknej; inne, wpisywane do albumów przyjaciół, poświęcone były sprawom ogólniejszym<sup>18</sup>. W przeciwieństwie do Odyńca, „Lirnik wioskowy” nie troszczył się o ich przechowanie, ani uważał za godne druku. Wiele z nich odszukał Wincenty Korotyński i dziesięć lat po śmierci autora, w 1872 r., opublikował w zbiorowym wydaniu *Poezji Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)* na rzecz wdowy i sierot autora. W owym wydaniu znalazł się także wiersz ze sztambucha Tyszkiewicza – „z autografu łaskawie nadesłanego przez E. hr. Tyszkiewicza”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> *Poezje Ludwika Kondratowicza*, t. VI, Warszawa 1872, s. 22.

<sup>18</sup> Na uwagę zasługuje m.in. wiersz *Do Artemiusza Weryhy-Darowskiego*, pisarza polsko-białoruskiego, poświęcony przejawom zbratania regionalnego. Wiele jest wierszy o przyjaźni; w tej grupie wyodrębniają się listy poetyckie do kolegów po piórze o różnorodnej tematyce i w różnym tonie utrzymane: wiersze do Odyńca, Kraszewskiego, Chodźki, Pola, Deotymy, Ambrożewicza, Malinowskiego i innych; por. M. Stolzmann, *Nigdy od ciebie miasto...*, s. 147–148.

<sup>19</sup> *W imionniku E. hr. Tyszkiewicza*, [w:] *Poezje Ludwika Kondratowicza*, t. VI, s. 249.



Na jednej z kartek wpisał się Stanisław Rosołowski (1797–1855), lekarz i poe-ta<sup>20</sup>. W pamięci ówczesnych zachował się jako jedna z barwnych i charakterystycznych postaci wileńskich. Wiersz skierowany do hrabiego utrzymany jest w przyjętym przez sztambuchową konwencję panegirycznym tonie:

Hrabio! spełniając chlubne dane mi wezwanie,  
 Bym pierwszy imię może na tej wpisał karcie,  
 Chcę naprzód, wdzięczność moją wynurzyć otwarcie,  
 Która w mej duszy wiecznie wrytą zostanie –

Nie zawiódł się, kto tylko chciał zaufać Tobie, –  
 Z rodu dziedziczysz cnoty i serce szlachetne,  
 A kto łączy do czynów, dążenia tak świetne,  
 Piękną pamięć zaskarbia u Rodaków sobie –

Z uczonych badań słynny, w obcej nawet stronie  
 Bronisz od zatracenia narodowe szczątki,  
 I swym trudem zgromadzasz drogie nam pamiątki,  
 Które miały zaginać w niepamięci łonie –

Postępny Hrabio! Dalej przedsięwziętym torem,  
 Niech Cię w trudnym zawodzie i tu myśl zasila,  
 Że kto sam, w młodym wieku zdziałał już do tyła,  
 Godzien by prace swoje zakończył z honorem –

Co do mnie: twe rodzinne zwiedziwszy siedliska  
 Chlubię się, że je widział i poznał Cię z bliska.

R. 1844

D: 8 Julii

Stanisław Rosołowski

Wilno

Na panegiryczny charakter sztambuchowych wpisów zwrócił uwagę Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), który swoim wierszem uświetnił sztambuch hrabiego Tyszkiewicza<sup>21</sup>. Nie zechciał czy nie mógł wyjść poza ową sztambuchową konwencję pochwał – wszak towarzyski konwenans nakazywał w ten sposób pisać. Jego pochwały płyną jednak z serca – Kraszewski, sam fenomen pracowitości, głosił w wierszu apoteozę pracy, wysoko cenił ideę ofiarstwa i bezinteresownego poświęcenia:

<sup>20</sup> Rosołowski, zajmując się głównie przekładami utworów oryginalnych, napisał niewiele – jest to przeważnie liryka okolicznościowa, rozsiąta po czasopismach wileńskich. Wiersza do Tyszkiewicza nie udało się w nich odszukać.

<sup>21</sup> “Nowy Korbut” (t. 12) notuje kilka wierszy imionnikowych pisanych przez Kraszewskiego, które były drukowane w różnych czasopismach bądź znalazły się w drugim, poprawionym i pomnożonym, wydaniu jego *Poezji*, t. 1–2, Warszawa 1843 (np. wiersz w albumie H. M. [Henryka Mierzbacha], panny Sabiny Woronicz i innych). Wśród nich jednak wiersza do Tyszkiewicza nie znajdujemy.

1846 roku, 10 stycznia, Gródek  
Głowę łamię, piórem kręcę  
Czem zająć tę kartę białą?  
Czy wiersz pochwałą poświęcę?  
Lecz Hrabia gardzisz pochwałą,  
Bo głos własnej duszy Twojej  
Dość cię pewnie zaspokoi.

Czy wyjść z radą? Na cóż rada?  
Własne serce ci powiada  
Gdzie masz iść myślą i czynem  
Za cierpieniem – i wawrzynem.

Błogo temu, kto jak ty rozpoczął za młodu  
Drogę świętą choć ciężką, poświęcon zawodu;  
Kto myśl jasną postawił jako Far u brzegu,  
Ku niej wiosły i żaglem kierując li w biegu;  
Kto, nie w życiu życia, lecz pracy w ofierze,  
Dał młodość, wiedząc jaką zapłatę odbierze!  
Może szyderstwa głupców, może śmiech bezduszny,  
A przecież idzie dalej, celowi posłuszny.  
Choćby nogi i serce poranił w podróży,  
Choćby świat go odwabił wonnym wieńcem róży;  
On nie zwróci li z drogi, uznojon nie stanie,  
Miłość kraju i braci natchnie weń wytrwanie.  
Błogo temu – bo kiedyś nagrodzi się strata;  
Zapłaci trud, cierpienie i ubiegłe lata.  
Błogo mu, bo najwyższe szczęście na tej ziemi:  
    To praca i poświęcenie.  
Próżno go szukać za niemi.  
Wszystko czas z serca wyżenie,  
Wszystko przesyci i zmaży,  
Wśród długiej życia podróży.  
Jedno zostanie nam w płacy:  
Pamięć poświęceń i pracy. –

J.I. Kraszewski

Data i nazwa miejscowości zdają się wskazywać, że Tyszkiewicz w styczniu 1846 r. gościł w Gródku, wsi w pobliżu Łucka, gdzie w dwa lata po ślubie do 1849 roku zamieszkał Kraszewski. Z majątku nieczęsto wyjeżdżał, oddając się głównie działalności literackiej. Prowadził natomiast liczną korespondencję z literatami, a niekiedy gościł ich u siebie.

Ów pisarz, publicysta, historyk, krytyk literatury, sztuki i kolekcjoner w jednej osobie przyjaźnił się z wieloma ludźmi mającymi ambicje pracy umysłowej, m.in. Aleksandrem Przeździeckim, Adamem Kirkorem, Ludwikiem Jucewiczem, Placy-

dem Jankowskim i innymi. Z Tyszkiewiczem ponadto łączyła go wspólna pasja kolekcjonowania “starożytności krajowych”. W swym majątku zamierzał stworzyć muzeum, nawiązując do “Świątyni Sybilli” Izabelli Czartoryskiej w Puławach. Zaczął więc gromadzić stare kamienie z herbami i inskrypcjami historycznymi.

W tym samym kręgu wileńskiego świata literackiego obracał się Placyd Jankowski, ps. John of Dycalp (1810–1872), autor gawędziarskich powieści i szkiców, prezentujący twórczość niejednorodną i skomplikowaną. Był księdzem unickim, ale po 1839 r. przeszedł na prawosławie i został protojerejem przy katedrze żyrowickiej oraz wiceprezesem litewskiego konsystorza prawosławnego w Żyrowicach.

Wpisując się do imionnika Tyszkiewicza, Jankowski prezentuje tematykę i zaopatrywania, wiążące się z jego profesją duchownego, stosuje tradycyjną moralistykę chrześcijańską, przedstawia rozsądny model życia przeciętnego, wolnego od konfliktów społecznych, mieszczonego się w założonych z góry granicach – podobnie jak to czynił w większości swoich dzieł<sup>22</sup>:

Dań każda, choćby najmniejsza,  
 Byle z serca, miła Bogu:  
 Uczy o tem kubek wody,  
 Świadczy grosz Solimskiej wdowy.  
 Nieraz nawet, samojedna,  
 Chęć czysta za czyn nam staje:  
 A łza nad niedolą brata,  
 Lub modlitwa utęskniona,  
 O szczęśliwsze dni ludzkości,  
 (: Jeśli całym skarbem czyim,  
 Łzy tylko, modły i chęci:)  
 Na równi są zapisane,  
 W księdze od siedmiu pieczęci,  
 Z ofiarami milionów.  
 Jakże piękna ta bezwzględność,  
 Kontroli naszego Boga!  
 Wszystkim więc nam do zasługi,  
 Równe prawo, jedna droga!  
 Gdyby na tę prawdę świętą,  
 Chcieli dostatni i biedni,  
 Pomnieć zawsze – zawsze – zawsze!  
 Dary pierwszym powierzone,  
 Zawsze byłyby użyte,  
 W piękny, godny Dawcy sposób:  
 A ci co pod liczbą wzięli  
 Dobra pańskie do włodarstwa,  
 W dniu by sądu nie musieli,  
 Wstydzic się ciężko – niewcześnie! –

<sup>22</sup> Wśród drukowanych utworów Jankowskiego nie udało się odszukać tego wiersza.

Biedni znowu, niż wyrzekać,  
 Że nie ich jałmużnikami,  
 Wysłał Pan z swego ramienia,  
 Niż ogłaszać równość mienia,  
 Mary gonić, głosy trwonić,  
 Łaskę by niebios uznali,  
 Że w dzień sądu i zbawienia,  
 Staną na tej samej szali,  
 Na której wazon grosz Solimskiej wdowy.

20 listopada

1844 r.

John of Dycalp

Żyrowice

W Księdze przyjaciół znajdujemy również przesłanie skreślone ręką 50-letniego Tomasza Zana (1796–1855), przyjaciela Mickiewicza, przywódcy Promienistych, współzałożyciela towarzystwa filomatów, człowieka o wysokich zaletach moralnych. Swoją ofiarnością i poświęceniem mógł służyć za przykład. Jest to autograf człowieka po ciężkich przejściach, po wielu latach spędzonych na zesłaniu – kiedy żywy powrócił na Litwę, czekała go już marna egzystencja i stale postępująca choroba umysłowa. Wpisując się do sztambucha w 1846 r., posłużył się słowami Pisma Świętego (Rz. 12.1–5), by przypomnieć jeden z zasadniczych ideałów filomacko-filareckiej tradycji, zalety moralne podniesione do najwyższej rangi – lojalność i koleżeństwo, więzy przyjaźni, zdolność do poświęcenia się dla wspólnej sprawy:

Z Listu S. Pawła do Rzymian w r. 12

Albowiem jako w jednym ciele (całem) wiele członków mamy, a wszystkie nie jedną sprawę czynią, tak wielu nas jesteśmy jednym całem (ciałem) w Chrystusie, a każdy z osobna członkiem dopełniającem jeden drugiego i wszystkich innych.

1846 Lutego 6 na Białejrusi w Konstantowie Pt. Sienskiego  
 Mohylew. Gub. przepisał wyznawca przezacnych

Tomasz Zan

W omawianym sztambuchu większość wpisujących posługiwała się formą wierszowaną. Jednakże kto nie posiadał talentu do rymowania bądź nie miał odwagi oblekać swe myśli w poetycką formę, wpisywał się prozą.

Znaczną część albumu hrabiego Tyszkiewicza (14 stron) zajmuje opis piknika w Werkach pod Wilnem (dnia 15 maja 1839 r.) skreślony w 1844 roku przez Jana Gwalberta Rudomine<sup>23</sup> (1783–1849), wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego. Ru-

<sup>23</sup> Rudomina był członkiem Komisji sądowej edukacyjnej, dozorcą honorowym szkół powiatu wileńskiego. Napisał dwie prace: *Życiorys Jerzego Rewkowskiego* [“Kurier Litewski”, Wilno 1831, nr 53] oraz *Żywot Hieronima Stojnowskiego* [rektora ces. Wileńskiego Uniwersytetu, biskupa wileńskiego], Wilno 1839. Ta ostatnia spotkała się z krytyką anonimowego recenzenta w “Przyjacielu Ludu”, na którą Rudo-

domina studiował nauki prawne i filologiczne, interesował się również archeologią. Jako członek honorowy brał udział w odbywających się co miesiąc akademickich posiedzeniach, “na których profesorowie z członkami honorowymi zebrani dawać będą zdania o dziełach, doświadczeniach, postrzeżeniach i badaniach wniesionych przez rektora lub przez jednego z członków”. Na jednym z takich posiedzeń z r. 1817 (15 listopada) Rudomina wystąpił z “Opisem szczątek dawnej zbroi rycerskiej, wykopanej przy rzece Barupi w powiecie kowieńskim w majątności Łabunowie”<sup>24</sup>.

W latach trzydziestych XIX w. nastąpił wyjątkowy wzrost zainteresowania własnym krajem. Odbywano romantyczne podróże, wycieczki w bliższe i dalsze okolice, wyprawy z biegiem dużych rzek, zapoznawano się z rodzimymi zwyczajami, sycono wyobraźnię charakterystycznymi dla poszczególnych krain widokami<sup>25</sup>.

Owe wędrówki zaowocowały różnorodnymi gatunkowo publikacjami, których autorami byli pisarze, artyści, etnografowie, historycy, archeolodzy. Przyświecały temu cele naukowe, poznawcze, nieraz zaś chodziło o zaspokojenie potrzeb estetycznych i emocjonalnych. Tym, jak się wydaje, można częściowo uzasadnić przyczynę opisaną przez Rudominę piknika w Werkach pod Wilnem, który “Towarzystwo Obywateli mieszkających w Wilnie uprojektowało dać [...] dla Dam i za pozwoleniem dziedzica p. Marszałka Jasińskiego, obrało na to Werki”.

Był to dzień świąteczny, w którym “licznie zebrani na ulicach mieszkańcy Wilna w ubiorach świątecznych spieszyli do Kalwarii, Kościoła XX. Dominikanów o milę od miasta odległego, gdzie w tej porze zbiera się z całej okolicy lud wiejski dla obchodu pamiątki męki Chrystusa Pana”. Idyllę naruszała krótka wzmianka uświadamiająca sytuację polityczną w kraju: “Na moście stała policja, co oznaczało jakąś nadzwyczajną czujność”.

Autor z najdrobniejszymi szczegółami opisuje pieszą wędrówkę do Werek, z pietyzmem odmalowuje widoki (Zielonego mostu, przedmieścia Śnipsiszek, Trynopola z posadą klasztorną, kapliczki, wież kościoła kalwaryjskiego, wzgórz, strumyków, rzeczki, tajemniczych gajów etc. i wreszcie pałacu w Werkach). Niektóre akapity poświęca opisowi zgromadzonego towarzystwa:

mina dał szczegółową odpowiedź. Rudomina zebrał także wiele materiałów do historii uniwersytetu, ale względy cenzuralne, jak zauważa, nie pozwalały mu szerzej rozpisywać się. Później te materiały zaginęły; zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. III, Kraków 1899–1900, s. 467.

<sup>24</sup> Ibidem, t. II, s. 795.

<sup>25</sup> O pewnego rodzaju uwrażliwieniu na piękno przyrody “w romantyzmie nowszych czasów” L. Siemieński powiada: “Pociąg ku obrazowaniu natury, ku pejzażowi, widocznie dziś przemaga; jest to jakby nowy zmysł, który nam przybył. Czyżby dlatego, że dawniej szukano prawd mądrości i wszechmocy bożej w społeczeństwie ludzkim – a dziś szukamy Boga w naturze i jej pięknościach, jakby z ludźmi nie było już warto przestawać, ani zastanawiać się nad nimi? Może to przywidzenie, lecz tak mi się wydaje, że w tym symptomacie przebija się więcej mizantropii, niż przypuszczamy, niż wolno przypuszczać pod szumnymi godłami filantropii i ludzkości” (*Kilka rysów z literatury i społeczeństwa...*, s. 344). Rzecz charakterystyczna, że wędrówki te zalecano odbywać na piechotę, gdyż zwiększało to ilość wrażeń i wspomnień: “Przekonywam się coraz więcej, że lot kolejowy największym jest nieprzyjacielem poznania kraju w jego drobnych, często wiele znaczących szczegółach, a to dlatego, że lenistwo nasze woli niekosztowny a powierzchowny rzut oka na okolicę, mijającą jak senne zjawisko, niż pofatygowanie się na własnych nogach do miejsc godnych widzenia z bliska” (ibidem, s. 340–341).

Kompania Piknikowa zgromadzona była za pałacem nad brzegiem rzeki Wilii. Złożona była z wyższych urzędników cywilnych i wojskowych i ich familii; wielu znakomych obywateli przybyłych na kontrakta S\*Jerskie z prowincji i Królestwa Polskiego, a nawet z zagranicy, a w liczbie tych ostatnich, sławnych nasz rodak wirtuoz Karol Lipiński.

Rudomina nieraz sugestywnie ewokuje określony nastrój:

Dumne postaci niektórych osób naszej kompanii, firmament gwiazd i krzyżów, wykwintna strojność Dam ubranych podług ostatniej mody paryskiej, hoża młodzież, dobry humor podsycony piętym się szampanem; żarty, śmieszki, muzyka i bankiet – wszystko to było w sprzeczności z widokiem korpusu pałacu, niegdyś siedliska sztuk, zabawy i dobranego towarzystwa, a teraz zamieszkałego przez gady, sowy i nietoperze, z którego nic się nie pozostało, prócz ruin, pamiątki śmierci tragicznej Biskupa, wygasłej familii Massalskich, dóbr ogromnych przeszłych w obce ręce.

Silne poczucie regionalnego patriotyzmu urastające wręcz do kultu swojskości uwydatnia się w wielu miejscach opisu:

Była tu także X. z W.G., z którą czyniliśmy porównanie okolic Warszawy i Wilna. Dla pierwszego z tych miast więcej sztuka, dla drugiego więcej natura zrobiła [...]

Kilka lat nie widziałem pałacu. Znalazłem go w ruinach swoich zawsze pięknym, kształtnym, i rzadko w Polsce można widzieć coś podobnego. Jest jakaś lekkość w architekturze jego gmachu, tudzież gust, który cechuje wszystkie dzieła Gucewicza. [...]

Werki nie mają tak wspaniałego parku i niebotycznych drzew jak Puławy, nie mają skał granitowych jak Sofiówka, ani tyle ozdób i starożytnych pamiątek sztuki jak Arkadia, lecz nawzajem żadne z tych miejsc sławnych w Polsce nie ma takiego widoku z wielką perspektywą jak tu widok nad Wilią; ani równie kształtnego pałacu. W żadnej nie ma takiej rozmaitości położenia gruntu, sposobnego do przyjęcia tych wszystkich upiększeń jakimi sztuka uprzyjemnia ogrody angielskie. Ażeby się o tem przekonać, nie trzeba poprzestać na obejrzeniu góry pałacowej i głównego widoku na rzekę; lecz należy zapuścić się w gaje przyległe, zwiedzić całą okolicę i dalsze miejsca. Nie dość na tem: chcąc wszystko przyzwoicie ocenić, trzeba być lubownikiem sztuk pięknych i patrzeć na naturę okiem artysty.

Mylił się jednak Rudomina, że wystarczy być człowiekiem czułym na piękno natury, by jej widoki należycie ocenić – najważniejszą bodajże rolę odgrywał tu emocjonalny stosunek do rodzinnych zakątków. Przeczając jak gdyby sam sobie, zauważa: “Spotkawszy pana L. [Karol Lipiński ?] poprowadziłem go nad brzeg. Chwalił, lecz nie zdawał się czuć tego, co my tu widzimy; za to umysł jego zagłębia się w przestrzeniach melodii i harmonii, które mają także swoje, lecz innego rodzaju krainy, widoki i sceny”.

U Rudominy, człowieka z przełomu epoki oświecenia i romantyzmu, splatają się tu dwa spojrzenia kulturowe na naturę. Niekiedy patrzy na przyrodę oczyma klasyków, którzy spoglądali na nią przez pryzmat starannie skomponowanych ogrodów angielskich: “Płaszczyzna piękna za przedmieściem daleko rozciągająca się, nie wiem, dlaczego leży dotąd nieużyta, gdy tam mogłyby być najlepsze ogrody,

a widok na Wilno jest to prawdziwa panorama”. Znacznie jednak częściej, podobne jak romantyk, dostrzega walory przyrody dzikiej, urodę naturalnie ukształtowanego krajobrazu:

Ciemne lasy w planach nieskończenie stopniowanych. Wilia w zakrętach swoich z daleka płynąca, w niektórych miejscach pokryta grupami drzew, a u podnóża stromej góry wspaniale rozciągnięta jak wstęga niebieska; świeżość i rozmaite odmiany zieloności drzew, żółte piaski odbijające się wśród pól ornych i łąk kwiecistych, a na końcu horyzontu Wilno w złocistej mgle – wszystko to składało cudny pejzaż, od którego oko nie mogło się oderwać.

Przywiązanie do swojskości, do tradycji ujawnia się w różnych częściach opisu, gdy Rudomina stwierdza np., że “w teraźniejszym wieku wszystkie nasze starodawne wiary, pamiątki i obrzędy nabywają dla nas wielkiego znaczenia” lub czyni wzmianki o ówczesnej gastronomii:

Nasze uczyty teraźniejsze jedna do drugiej bardzo podobne. I tu moda samowładnie rządzi. Gastronomia ma także swoje reformy i rewolucje. Dawna kuchnia polska tak smaczna, zastosowana do kraju i jego produktów, ustąpiła miejsce nowej, która jest naśladownictwem francuskiej i nic nie zyskała na tej odmianie.

Godny uwagi jest nastrojowy, romantyczny obrazek powrotu do domu, kończący ów pamiętny dzień dla człowieka, którego typ wyobraźni ukształtował się pod wpływem kultury romantycznej:

O godzinie 11-jej przypomniawszy sobie przysłowie angielskie, że dobrze ten robi, kto nie sam, ale w kompanii chodzi do lasu, i widząc odjeżdżającą karetę XX.S. puściłem się za tym pojazdem z powrotem, przez park otaczający górę pałacową. Księżyc ukryty za chmurami odmówił nam swojego poetycznego światła, a imaginacja pod wpływem nocnych ciemności nasuwała pomimowolnie myśli o rozbojach i rozbójnikach. W karczmie na dole nad rzeką weseliło się pospólstwo podochocone trunkiem. Policja czuwała. Konna straż dla bezpieczeństwa wracających z biesiady z wolna przejeżdżała się na gościńcu koło Trynopolu. Spojrzałem znowu na mury klasztoru, które otaczała głęboka cisza. Sam tylko strumyk mrucał, a turkot poprzedzającej mię karety przerywał to uroczyste milczenie. – Jechałem powoli przez pustą równinę marząc nad upłynionym dniem. Jak Cienie Chińskie przesuwają się kolejną przez umysł mój wszystkie osoby naszego dzisiejszego towarzystwa, zabawy, przedmioty i wrażenia; i nie postrzegłem, kiedy wjechaliśmy na przedmieście Śnipiszek. Jeszcze most i miasto jaśniało gdzieniegdzie zapalonymi

latarniami. Kościoły i domy przez złudzenie optyczne wydawały się w nocy daleko wspanialsze i ogromniejsze jak za dnia. Zegary wieżowe jeden po drugim bijąc, ogłaszały połowę nocy dźwiękiem coraz to odmiennym; a na odległych ulicach szenekatarynka w przerywanych tonach lekkim powiewem wiatru nuciła sentymentalne arie precjozy Webera.

Potrzeba opisanego na kartkach sztambucha minionego dnia, chęć zatrzymania go, przyszpilenia do kartki jak kolorowego motyla, wyrastała również z tych prze-

mian w świadomości romantycznej, które I. Opacki nazwał charakterystyczną dla romantyzmu “obsesją przemijania” i wynikającą z niej “obsesją pragnienia utrwaleń”: “Romantyk: człowiek porażony wizją przemijania, wizją czasu niszczytel-skiego. Człowiek wdzierający się w życie całych epok, owładnięty manią «podróży historycznych» i dostrzegający upływ i pogrążanie się w niepamięć każdej chwili jednostkowego życia prywatnego”<sup>26</sup>.

Tym też uwarunkowana była ówczesna, dziś może śmieszca, kariera sztambu-chów. Ich zmierzch jednak następował nieuchronnie, na co niemały wpływ miał panegiryczny charakter ogromnej ilości wpisów pamiętnikowych<sup>27</sup>. Czasem próbo-wano je potem zastąpić Księgą gości – co widać także na przykładzie sztambucha Tyszkiewicza. Znajduje się tu m.in. następująca notka:

Zwiedzałem z Uczniami Gimnazjalnymi piękny  
Zbiór Archeologiczny JW. Hrabi Eustachego  
Tyszkiewicza i tą drogą chwilę zapisuję w tej  
Xiędze.

Dan w Wilnie w r. 1854 Dnia 2. Lutego  
Dyonizy Jakubowicz  
Emeryt.

Wpisał się także Antoni Kątski (1817–1899), pianista i kompozytor, urodzony w Krakowie, brat słynnego skrzypka, Apolinarego<sup>28</sup>. Po 1850 roku obydwaj wyje-chali do Rosji, gdzie ich koncerty, początkowo wspólne, potem oddzielne, przynio-sły im niebywały rozgłos i powodzenie. Zapewne do króciutkiego wpisu dokonanego ręką znanego wirtuozu właściciel sztambucha przywiązywał również wielką wagę:

Nieocenionemu archeologowi Litewskiemu  
I Badaczowi Starożytności Krajowych  
na znak głębokiego szacunku  
zapisuje się

Antoni Kątski  
Wilno 3/15 Czerwca 1853

Związek Eustachego Tyszkiewicza z wileńskim życiem muzycznym i teatral-nym zdaje się m.in. dokumentować skromnie ukrywająca się za wieloma nie zapi-sanymi stronicami przyklejona karteczka z czterowierszem wpisanym ołówkiem:

<sup>26</sup> I. Opacki, *Poezja romantycznych przełomów...*, s. 104–105.

<sup>27</sup> Por. A. Biernacki, *Sztambuch romantyczny*, przed. M. Dernałowicz, Kraków 1994.

<sup>28</sup> Koncerty Apolinarego Kątskiego w Wilnie w 1852 r. przyniosły mu niebywały sukces. Moniuszko niezbyt wysoko cenił Kątskiego, co było nawet przyczyną nieporozumień kompozytora z E. Tyszkiewi-czem i A.H. Kirkorem, zob. M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...*, s. 238.



*Do Hr. Eustachego Tyszkiewicza*

Kędy Wilija poważna, gdzie gród Gedymina –  
I góry dźwigające zbiegłych wieków szczątki,  
Gdzie mogiła, wygasłych nadziei Litwina  
Tam, duch twój strzeże pamiątki.

Abraham von Herculanus

Wpis ten nie jest datowany. Można by snuć domysły, że jako Abraham von Herculanus podpisał się Józef Herkulan Abramowicz (1805–1873), dyrektor teatru w Wilnie, który, zajmując to stanowisko od 1849 do 1861 r., podniósł teatr z upadku, dbając przede wszystkim o operę. Nie wyróżniał się wybitnymi osiągnięciami, ale scenę w Wilnie starał się utrzymać na stosownym poziomie. W 1854 r. wystawił po raz pierwszy na scenie zawodowej *Halke*, w której tytułową partię śpiewała Waleria Rostkowska. Aktorze tej na benefis 29 listopada 1860 r. Eustachy Tyszkiewicz przy oklaskach publiczności wręczył wygrawerowaną bransoletkę z napisem “Wilno za *Halke*”<sup>29</sup>. Tyszkiewicz nieraz bywał inicjatorem różnych przedsięwzięć kulturalnych związanych z działalnością teatru polskiego w Wilnie, powstającego w bardzo trudnych warunkach.

Sztambuch Tyszkiewicza stanowi zatem jakby małą częśćkę wileńskiego pejzażu społeczno-kulturalnego, ukazując związki tego niepospolitego człowieka z wieloma wybitnymi ludźmi. L. Siemieński w swoim studium o *album amicorum* powiada:

Przyznam się, że z całej tej albumowej literatury estetyk niewiele się zbuduje, historio-archeolog także mało co nowego zdobędzie, lecz zawsze może znaleźć niejaką charakterystykę moralnych i umysłowych usposobień towarzyskich. Dla tego życzyłbym wpiśniętym się w imionniki, żeby ich wiersze czy proza miały charakter rzeczywistej chwili, a przynajmniej żeby nie były tak ciężko poważne i nie ubierały się w szatę kapłańską lub wieńce męczeńskie, gdyż taki kostium wymaga szerszej areny... niż kartki imionnika. To pewna, że ten rodzaj albumowy powinien mieć ton sobie właściwy [...].

Wracając do starych albumów, dziwić się potrzeba, jak rzadko zdobył się kto na samodzielne powiedzenie tego, co czuł lub myślał; wszyscy niemal chowali się pod oklepane maksymy pożyczone od Cycerona, Horacjusza, Wirgilego, Pliniusza, Seneki, [...]. Widocznie nikt nie chciał się z tym odsłonić, co myślał lub czuł, lub w jakich okolicznościach pisał<sup>30</sup>.

Nie można tego oczywiście zarzucić “gościom” tyszkiewiczowskiego albumu, w którym każdy wpis, mimo że nosi charakter okazjonalny, ujawnia osobowość jego autora. Cenny jest ze względu na autografy, które w XIX w. nabrały wielkiej wagi i znaczenia, bowiem “pismo, co do sposobu stawiania liter i ich kształtu, musi być wiernym odbiciem się usposobień wewnętrznych”<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> *Słownik biograficzny teatru polskiego*, t. I, Warszawa 1973, s. 1; M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...*, s. 257–258.

<sup>30</sup> L. Siemieński, *Album amicorum...*, s. 300 i 294.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

Licząca sobie ponad półtora wieku książeczka może się kojarzyć również w pewnym sensie z muzeum historycznym, które za pośrednictwem pamiątek materialnych przechowywało obrazy epok, sztambuch zaś za pośrednictwem pamiątek poetyckich – obrazy chwil prywatnych, ulotnych. Sztambuch, który można było nosić w kieszeni, okazał się jednak pamiątką w wersji trwalszej – bo w poezji (lub “w wyobraźni odbitych widokach”). Czas to pokazał: kolekcja rzeczy materialnych zaginęła, “słowa” zaś przybrały nieśmiertelną postać.

## **Count Eustachy Tyszkiewicz’s Diary**

### **Abstract**

The article discusses valuable contents of a romantic diary from the period 1844–1857. Poems and autographs of many outstanding figures of the literary and artistic circles of Vilnius, which were included in it, document the contemporary culture, references to historic past, custom, and intellectual life and spiritual mentality of the people of those times. Their reliability, in spite of the adapted mode of a panegyric, is confirmed by signatures of such persons as Mikołaj Malinowski, Antoni E. Odyniec, Władysław Syrokomla, Tomasz Zan, or Józef Ignacy Kraszewski and Antoni Kątski. E. Tyszkiewicz’s preserved diary commemorated a small part of the romantic, cultural and social landscape of Vilnius.